RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY
Rok XLIV — zeszyt 3 — 1982

ROMAN KOZŁOWSKI

IDEA „PRACY ORGANICZNEJ" W POGLĄDACH KAROLA LIBELTA

Przedmiotem artykułu będzie analiza — na przykładzie twórczości filozoficzno-publicystycznej Karola Libelta — zespołu problemowego zwanego „programem pracy organicznej" lub bardziej ostrożnie „hasłem pracy organicznej" oraz próba znalezienia odpowiedzi na pytanie: jak doszło do zrodzenia się tego centralnego przecież wątku problemowego dla pozytywizmu w łonie filozofii romantycznej?

Ponieważ temat tak pomyślany wydaje się być zbyt szeroki, zachodzi konieczność skoncentrowania zamierzonych rozważań wokół następujących zagadnień: 1) uściśleń terminologicznych, 2) hasła „pracy organicznej" w twórczości autora rozprawy *O miłości ojczyzny.*

I. USTALENIA TERMINOLOGICZNE

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień merytorycznych w analizie tak skomplikowanych i dyskusyjnych zagadnień zachodzi konieczność poczynienia pewnych ustaleń terminologicznych (czy chociażby ich przypomnienia) w celu osiągnięcia pożądanej jednoznaczności w pojmowaniu centralnych pojęć, którymi będę się posługiwał w niniejszym artykule, a które stały się obecnymi również w języku potocznym. Najczęściej są one rozumiane intuicyjnie, co jeszcze bardziej pogłębia ich wieloznaczność. Oczywiście Usta owych najbardziej wieloznacznych pojęć będzie stosunkowo niewielka, gdyż ze względu na potrzeby przedsiębranych analiz jak i na objętość artykułu, świadomie zostanie ona zredukowana do kilku naczelnych, takich jak np.: „organiczny" (który występuje w różnych zestawieniach terminologicznych), „praca organiczna", „praca u podstaw", „program pracy organicznej", „hasło pracy organicznej" itp. Ponadto w punkcie tym spróbuję ustalić (na ile okaże się to możliwym), kto po raz pierwszy użył w polskiej literaturze przedmiotu wyrażenia „praca organiczna"?

Uważam, że swoiste znaczenie terminu „organiczny" na gruncie filozofii pozytywistycznej (zwłaszcza z I połowy XIX wieku) wiązało się jak najściślej z następującymi elementami, czy może nawet założeniami specyficznej koncepcji historiozoficznej, a mianowicie:

1) społeczeństwo ludzkie jest pojmowane jako organizm,

2) społeczeństwo to zmienia się zgodnie z prawami postępu,

3) historia nie jest historią państwa ani narodu, lecz historią cywilizacji,

4) istotne więzi społeczne kształtują się nie na gruncie tradycji, lecz na gruncie pracy produkcyjnej,

5) wprawdzie docenia się rolę więziotwórczą państwa, ale akcentuje się doniosłą rolę więziotwórczą innych instytucji społecznych typu różnorodnych stowarzyszeń produkcyjnych, handlowych, stowarzyszeń opiekuńczych, kulturalnych, naukowych, samorządowych itp.,

6) nie uznaje się pierwiastka teleologicznego w ruchu dziejowym — wszystko zależy od społeczeństwa ludzkiego,

7) konstruktywny charakter pracy ludzkiej wyklucza rewolucyjno-spiskowe działanie,

8) stąd preferencja reform odgórnych w torowaniu zmian w historii.

Dopiero wyżej wyróżnione elementy i to traktowane łącznie wyznaczają właściwy sens terminu „organiczny", który można odnaleźć także w pracach K. Libelta [1].

Jeśli idzie o centralny termin „praca organiczna", to jego sens nie sprowadza się według mnie jedynie do szeroko pojmowanej działalności na polu gospodarczo-oświatowym w dobie rozwoju kapitalizmu (jak to było na Zachodzie Europy), lecz nabiera on właśnie w Polsce dodatkowego swoistego sensu. Ponieważ dziewiętnastowieczna Polska pozostawała w niewoli, to „praca organiczna" stała się zarazem formą legalnej działalności politycznej (w gruncie rzeczy), przeciwstawną wszelkim akcjom nielegalnym typu: spisek, konspiracja, zamach stanu, a zwłaszcza rewolucja społeczna w sensie klasowym.

Tak więc w szczególnych warunkach polskich program „pracy organicznej" (czy raczej hasło) nabrał specyficznego sensu, którego nie znały narody Europy Zachodniej. U nas było ono swego rodzaju obroną substancji narodowej przed zgermanizowaniem i zrusyfikowaniem kraju.

Z kolei, jeśli idzie o termin „praca u podstaw" to, według mnie, nie jest on równoznaczny z wyżej proponowanym rozumieniem terminu „praca organiczna" (chociaż bywa on używany synonimicznie z terminem pierwszym — zwłaszcza przez historyków literatury pozytywizmu oraz przez publicystów), a co najwyżej, można go traktować jako pozostający w pewnej relacji semantycznej z terminem pierwszym. Mówiąc ściślej, „praca u podstaw" to faza praktycznej realizacji programu „pra-

[1] Spośród historyków filozofii w Polsce jedynie B. Skarga podjęła trud sprecyzowania tego bardzo wieloznacznego pojęcia. Patrz jej wywody w pracy *Narodziny pozytywizmu polskiego (1831 - 64),* Warszawa 1964, s. 14 - 15. Wprawdzie Libelt, literalnie rzecz biorąc, nie stosował jeszcze tego pojęcia, ale stworzone przez niego koncepcje jak i uzasadniająca je argumentacja jednoznacznie wskazują, że bliski był takiej właśnie aparaturze pojęciowej.

cy organicznej", a i to jedynie w tak zwanych nizinach społecznych, a jeszcze dokładniej to popularyzacja i wcielanie w życie idei „pracy organicznej" wśród szerokich rzesz chłopstwa i robotników wiejskich.

Wyrażenie „program pracy organicznej" to systematyczno-teoretyczne uzasadnienie i rozwinięcie wyżej określonych treści, to znaczy „pracy organicznej", które mogło się pojawić i faktycznie pojawiło się, np. w Polsce w drugiej połowie XIX wieku, dopiero na gruncie filozofii pozytywistycznej i to w ścisłej korelacji z innymi założeniami i twierdzeniami, przekonaniami metodologicznymi, teoriopoznawczymi i światopoglądowymi charakterystycznymi dla tej filozofii.

Natomiast wyrażenie „hasło pracy organicznej" to pewne swobodniejsze, tj. niesystematyczne (chociaż odkrywcze), rozumienie wyżej ustalonej treści terminu „praca organiczna", które mogło się pojawić i faktycznie pojawiło się bez żadnej korelacji z innymi atrybutywnymi cechami pozytywizmu filozoficznego. Ponadto, historycznie rzecz biorąc, pojawiło się ono w powiązaniu (jak miało to miejsce w wypadku twórczości K. Libelta), chociaż bardzo luźnym, z tzw. „filozofią narodową", a więc idealistyczną, spekulatywną, romantyczną, a nawet mesjanistyczną. Co więcej zrodziło się ono kilkadziesiąt lat wcześniej niż pozytywizm. Z powyższego jednoznacznie zdaje się wynikać, że nie są to wyrażenia synonimiczne. Tak określonymi wyrażeniami będę się odtąd posługiwał w dalszych swoich wywodach i spodziewam się, że pozwoli mi to uniknąć pewnych niejednoznaczności interpretacyjno-merytorycznych analizowanego materiału źródłowego, a tym samym przyczyni się (bodaj w pewnej mierze) do wprowadzenia tak bardzo pożądanego ładu pojęciowego dotyczącego przecież ważnego okresu dziejowego naszej historiografii filozoficznej.

W zakończeniu tego punktu chciałbym nawiązać do jednego z elementów szeroko swego czasu dyskutowanej sprawy wśród historyków, a mianowicie: sensu pojęcia „pracy organicznej", tj. ustalenia na czym właściwie ona polegała, jakie przyniosła korzyści, skąd i kiedy się wzięła [2]. W toku tej dyskusji zastanawiano się więc i nad tym, kto po raz pierwszy świadomie użył definiowanego tu wyrażenia „praca organiczna"? Sprawa ta o tyle jest interesująca nadal, że różne autorytety nauk historycznych skłonne są wskazywać różnych autorów tego wyrażenia. Tak np. S. Kieniewicz cytując fragment wypowiedzi Jana Koźmiana zamieszczonej w „Przeglądzie Poznańskim" z 1S48 roku: „Od Polaków

[2] S. Kieniewicz przypomina, że: „Na zjeździe historyków polskich w Krakowie w 1958 roku doszło do interesującej dyskusji nad problemem pracy organicznej. Próbowano m. in. ustalić, na czym właściwie ta praca polegała, skąd i kiedy się wzięła, w czyim interesie była uprawiana, jakie przyniosła konkretne rezultaty! Zgodzono się też, że istnieje potrzeba dalszego prowadzenia syntetycznych studiów nad ważniejszymi poczynaniami 'organicznymi' XIX wieku". Patrz tegoż autora *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej,* Warszawa 1964, s. 10.

zależy chwilę zmartwychwstania ojczyzny przyśpieszyć albo opóźnić: droga wszystkich cnót, miłości dla wszystkiego co krajowe, droga sposobów godziwych, wspólności, poświęcenia i robót organicznych, czynności i wytrwałości prowadzi do Polski; droga luźności zasad, kosmopolityzmu, środków pogańskich, pojęć przeczących, sobkostwa [...] ospałości i lekkomyślności od niej odwodzi. Bądźmy prawdziwymi chrześcijanami, a będziemy mieli niepodległość" [3], opatruje ją następującym stwierdzeniem: „W tej właśnie wypowiedzi Koźmiana znalazł się termin chyba po raz pierwszy użyty w tym znaczeniu: robót albo prac organicznych. Przyjął się od razu dla oznaczenia programu obrony narodowości środkami legalnymi, głównie na drodze postępu gospodarczego i umysłowego w przeciwstawieniu do środków powstańczych i rewolucyjnych" [4]. Prezentowany tu pogląd S. Kieniewicza, przypisujący autorstwo wyrażenia „praca organiczna" Janowi Koźmianowi utrwalony został w odnośnym tomie Wielkiej Encyklopedii Powszechnej [5].

Natomiast Witold Jakóbczyk uważa, że twórcą wyrażenia „praca organiczna" był Marceli Motty. Zdaniem tego wybitnego badacza dziejów Wielkopolski, to właśnie M. Motty po raz pierwszy użył zwrotu „praca organiczna" w artykule opublikowanym również w 1848 r., ale w „Gazecie Poznańskiej", gdy pisał o działalności wielkopolskich organiczników[6].

II. IDEA „PRACY ORGANICZNEJ" W TWÓRCZOŚCI KAROLA LIBELTA

Przystępując do prezentacji teoretycznego dorobku K. Libelta jaki wniósł on w kształtowanie idei „pracy organicznej" (już w latach czterdziestych ubiegłego stulecia), trzeba stale pamiętać o tym, że działo się to w Wielkopolsce. Jest to bardzo ważna okoliczność. To właśnie w tej dzielnicy Polski znajdującej się pod zaborem pruskim najwcześniej za-

[3] Ibidem, s. 79.

[4] Ibidem, s. 79-80.

[5] W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN można przeczytać: „termin 'organiczna praca' wszedł w życie około 1848 r. (Wprowadzony po raz pierwszy w publicystyce przez J. Koźmiana)", t. VIII, s. 287. Czytelnika może zastanowić kategoryczność tego stwierdzenia.

[6] W. Jakóbczyk w swojej trzytomowej monografii *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku,* Poznań 1951, stwierdził: „Niesłusznie widzi się dopiero w Lidze [Polskiej — R.K.] zaczyn prac organicznych". W istocie tę politykę zapoczątkowała w swym interesie burżuazja ziemiańska w Kasynie Gostyńskim, a następnie w akcjach grupy Marcinkowskiego. Zdawali sobie z tego sprawę współcześni. Przecież Motty pisał w Gazecie Poznańskiej 1848, nr 189: „Marcinkowski wskazał nam [...] konieczność ciągłej pracy organicznej nad dźwiganiem narodowości naszej, niezbędność wspólnego środka dla rozproszonych kółek narodowego życia. Zdaje się, że mamy tu w naszej publicystyce po raz pierwszy użyty zwrot „praca organiczna". Patrz: W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski,* t. I, s. 184.

istniały niezbędne warunki, które mogły zgenerować i faktycznie zgenerowały zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju koncepcje. Praktyka życia społeczno-gospodarczego Wielkiego Księstwa Poznańskiego domagała się odpowiedniej teorii, która zracjonalizowałaby „żywiołowe" poczynania oddolne. Nie wdając się w szczegółową analizę odrębności rozwoju gospodarczo-społecznego Wielkopolski w porównaniu z pozostałymi ziemiami byłej Rzeczypospolitej Polskiej, ograniczę się jedynie do wskazania zespołu głównych czynników, które zadecydowały o historycznym pierwszeństwie Wielkopolan w wysunięciu hasła „pracy organicznej". Do najważniejszych spośród nich zaliczam: 1) bardziej rozwinięte siły wytwórcze w rolnictwie niż w pozostałych zaborach[7], 2) proporcjonalnie większa liczba ludności miejskiej w porównaniu z ludnością wiejską i to w warunkach skupienia (w porównaniu np. z zaborem rosyjskim), 3) większa liczebność inteligencji i to inteligencji, która kształciła się na uniwersytetach państw zachodnich, która bardziej perspektywicznie — a co najważniejsze realistycznie — pojmowała ogólne tendencje rozwojowe kapitalizmu w Europie, a więc i we własnym kraju, 4) inteligencja ta głębiej i bardziej odpowiedzialnie rozumiała swoją rolę w torowaniu drogi tym tendencjom (Marcinkowski i ruch, który *on* reprezentował), 5) bardziej światłe i postępowe chłopstwo, które śmielej stosowało nowoczesne sposoby prowadzenia gospodarstw towarowych, 6) silniejsza i bardziej rozpowszechniona świadomość (we wszystkich stanach i klasach społecznych) potrzeb współczesności.

Jeśli dodać do wyżej wskazanych czynników ten fakt, że Wielkopolska od kilkudziesięciu lat znalazła się w sferze silnego oddziaływania kraju bardziej zaawansowanego w rozwoju kapitalizmu niż ziemie zaboru rosyjskiego czy austriackiego, to łatwiej można pojąć, dlaczego wielkopolscy filozofowie (przecież nie tylko sam Libelt) byli bardziej dysponowani i historycznie przysposobieni do wysunięcia hasła „pracy organicznej" wcześniej, niż myśliciele żyjący i działający w pozostałych zaborach.

Można też w tym miejscu odnotować, że sprawdziła się formuła Marksa, iż — byt społeczny określa społeczną świadomość. Formuła ta znalazła w pełni zastosowanie nie tylko w wyjaśnianiu genezy różnych koncepcji teoretyczno-filozoficznych, ale i sposobów myślenia najszerszych mas ludzkich, tj. w omawianym przypadku w eksplikacji myślenia i po-

[7] Przypominam, ze zależy mi tutaj na zwróceniu uwagi na to, że w pierwszej połowie XIX wieku w Wielkopolsce szybciej rozwijał się kapitalizm agrarny niż kapitalizm przemysłowy, natomiast w Królestwie Kongresowym było odwrotnie. Wyrazem takiego stanu rzeczy były m. in. inicjatywy organizacyjne bardziej światłych ziemian wielkopolskich, którzy już w latach dwudziestych XIX wieku usiłowali powołać do życia „Towarzystwo Przyjaciół Oświaty i Rolnictwa". Jednakże nie doszło do zrealizowania tej dalekowzrocznej inicjatywy tylko dlatego, że władze pruskie nie wyraziły na to zgody.

stępowania czołowych reprezentantów inteligencji wielkopolskiej, mieszczaństwa, chłopów, czyli całego społeczeństwa wielkopolskiego, optującego za hasłem „pracy organicznej".

W tak sprzyjających warunkach przypadło Libeltowi realizować hasło „pracy organicznej" oraz teoretycznie je współtworzyć i rozbudowywać [8]. Oto tytuły ważniejszych publikacji K. Libelta, w których zawarta jest jego koncepcja, czyli teoretyczne ujęcie treści, sensu i następstw elementów składowych hasła „pracy organicznej": *Towarzystwu i towarzyskość,* z 1840 r.; *Towarzystwo Naukowej Pomocy,* z 1841 r.; *Projekt do zaprowadzenia i upowszechniania dzieł dla ludu,* z 1843 r.; *O stowarzyszeniach,* z 1844 r.; *O organizacji stosunków rolniczych we Francji ze względu na reformy dzisiejsze,* z 1845 r.; *Towarzystwo agronomiczne prowincjonalne Wielkiego Księstwa Poznańskiego,* z 1845 r. i *O ulepszaniu stosunków roboczej klasy ludu po włościach wedle pomysłu Augusta Cieszkowskiego, z* 1845 r.

W pracach tych dominują analizy historyczno-socjologiczne i dopiero na ich empirycznym gruncie kształtują się aspekty filozoficzne „pracy organicznej". Treściowo rozważania Libelta z tego zakresu koncentrują *się* wokół jednego, naczelnego problemu: jak uczynić Polskę krajem nowoczesnej gospodarki (o rozwiniętym przemyśle, rolnictwie, rzemiośle), nowoczesnej oświaty, nauki i kultury, dokonując tego wszystkiego w warunkach braku własnej państwowości, a więc na drodze działań legalnych? Oto jeden z głównych celów jaki sobie postawił Libelt — teoretyk pierwszej połowy lat czterdziestych ubiegłego wieku [9].

Antycypując szczegółowe analizy poglądów Libelta zawartych w wyżej wymienionych rozprawach i szkicach, należy zaakcentować, że na podstawie stosunkowo dobrej znajomości najnowszej historii krajów kapitalistycznych (głównie Anglii i Francji) oraz gruntownego znawstwa

[8] Należy pamiętać o tym, że wśród myślicieli wielkopolskich pierwszej połowy XIX stulecia nie tylko sam Libelt tworzył koncepcje, które dadzą się zasadnie zakwalifikować jako idea „pracy organicznej". Innym wybitnym filozofem tego okresu był np. August Cieszkowski, który w tych samych latach opublikował w „Roku..." znakomitą rozprawę pod znamiennym tytułem *O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w* W. *Księstwie Poznańskim,* która to rozprawa, według autorów not bio-bibliograficznych A. Sikory i A. Walickiego, stanowiła „pierwsze w Polsce filozoficzne uzasadnienie liberalnego programu „pracy organicznej". Patrz w tej sprawie *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831 - 1864,* Warszawa 1977, s. 285.

[9] Jak Libelt godził swoistą dwutorowość myślenia koncepcyjnego: z jednej bowiem strony współtworzył tzw. „filozofię narodową", która była głęboko romantyczną, a z drugiej rozwijał argumentację na rzecz rozpowszechniania się idei „pracy organicznej", która z natury rzeczy wydaje się grawitować do filozofii typu pozytywistycznego, lecz to już inna sprawa. Ponadto angażował się w praktyczną działalność organicznikowską z jednoczesnym byciem wybitnym spiskowcem oraz organizatorem przygotowywanego powstania zbrojnego w Wielkopolsce i nie tylko w Wielkopolsce.

dziejów ojczystych doszedł on do następujących wniosków teoretyczno-postulatywnych, których znajomość chciał jak najszybciej rozpowszechniać wśród rodaków:

1) należy doceniać rolę cywilizacyjną, nowocześnie zorganizowanej, światłej pracy produkcyjnej,

2) w unowocześnionej gospodarce narodowej decydującą rolę odgrywa nowoczesna oświata i specjalistyczna wiedza naukowa,

3) trzeba organizować towarzystwa społeczno-gospodarcze, handlowe, bankowe, kredytowe, kasy zapomogowo-pożyczkowe, towarzystwa oświatowe, szkoły różnego typu i różnych szczebli, towarzystwa naukowe, teatry, kluby biblioteczne, wydawnictwa i drukarnie,

4) wyżej wymienione towarzystwa i stowarzyszenia nie tylko wzbogacają naród gospodarczo, ale przyczyniają się walnie do powstawania więzi społecznych nowego typu, jakich nie znano dawniej,

5) oświata i nauka w połączeniu z nowoczesną gospodarką znosi dawne podziały społeczne i generuje nowoczesne, demokratyczne społeczeństwo,

6) nowoczesna oświata, nauka i kultura w jedności z racjonalną gospodarką wzmaga siłę i potęgę każdego narodu, a w przypadku Polaki dziewiętnastowiecznej pozwala obronić i zachować substancję narodową przed zaborcą.

Jak wyżej wzmiankowałem, Libelt już w 1840 roku opublikował interesującą rozprawę *Towarzystwa i towarzyskość,* w której podjął w aspekcie teoretycznym problematykę zawierającą się ściśle w haśle „pracy organicznej". Oto ważniejsze myśli, które można znaleźć w tej znaczącej rozprawie.

Przede wszystkim Libelt dokonał w niej odróżnienia semantycznego terminów tytułowych, tj. terminu „towarzystwo" i „towarzyskość". Słusznie wskazując na charakteryzującą je bliskoznaczność (wspólna etymologia), akcentując jednakże ich różność znaczeniową, dostrzega dialektyczne relacje jakie między nimi zachodzą (raz wykluczają się, a drugi raz dopełniają się). Libelt stwierdza, że „towarzyskość" to zbiór takich cech jak: gościnność, życzliwość, wesołość, dbałość o podtrzymanie licznych znajomości oraz skłonność do zawierania nowych (zwłaszcza z tytułu zamieszkiwania, ale także i miejsca pracy, i to produkcyjnej) oraz skłonność i umiejętność bawienia się (bale, zabawy i tańce)[10]. Jego zdaniem wyżej wymienione cechy są tak dawne, jak długa jest historia ludzka z tą tylko konkretyzacją, że w różnym stopniu charakteryzują tak poszczególne narody jak i jednostki. Z tego punktu widzenia, zdaniem Libelta, można orzekać, że np. Anglicy nie są narodem towarzyskim, a są nim np. Polacy.

Z kolei „towarzystwa", jego zdaniem, to twór dużo młodszy (w sensie

[10] Patrz: K. Libelt, *Pisma pomniejsze,* t. II, Poznań 1849, s. 207.

historycznym) niż „towarzyskość". Na większą skalę „towarzystwa" pojawiają się dopiero w czasach nowożytnych (nie znało ich średniowiecze) wraz z rozwojem gospodarki towarowej oraz intensyfikacją rolnictwa, handlu światowego, upowszechnienia oświaty i kultury. Wprawdzie Libelt nie podaje definicji tego wyrażenia, ale z prowadzonych przezeń analiz i egzemplifikacji można wnioskować, że miał na uwadze szereg instytucji społecznych i państwowych jak banki, fabryki, towarzystwa kolejowe, kopalnie, huty, spółki żeglugi morskiej, nowoczesną administrację państwową, nowoczesne sądownictwo, ale również instytucje przyczyniające się do powstawania nauki, oświaty i kultury, a więc szkoły różnych szczebli i typów, zrzeszenia naukowe, biblioteki, wydawnictwa, muzea, kluby itp., czyli podstawowe instytucje społeczeństw kapitalistycznych [11]. To dzięki nim kraje zachodniej Europy modernizują się, bogacą i stają się potęgami światowymi.

Modelowymi krajami powstawania i owocnego funkcjonowania licznych towarzystw w powyższym sensie była Anglia i Francja. „W Anglii — pisał Libelt — statki parowe, koleje żelazne, wreszcie tunel, są dziełami użytku [w odróżnieniu np. od piramid egipskich — podkr. moje R. K.], nie mniej ogromem nakładu i pracy zdumiewające a dobrą wolą i zahartowaną cierpliwością t o w a r z y s t w [podkr. moje — R. K.] wyprowadzone" [12]. Podobnie szybki rozwój gospodarczy i ogólnokulturowy Francji Libelt przypisywał skłonności Francuzów do spontanicznego stowarzyszania się, poczynając od panowania Ludwików, rewolucji i Napoleona [13]. Zbiorowemu wysiłkowi swych społeczeństw — spotęgowanemu licznymi „towarzystwami" — państwa te zawdzięczają swoje przodujące pozycje w świecie. W tyle pozostają Niemcy, Hiszpanie, nie mówiąc już o Polakach.

Godzi się zaakcentować spostrzeżenie Libelta, iż z faktu, że jakieś społeczeństwo jest „towarzyskie" nie wynika jednoznacznie skłonność tego społeczeństwa do stowarzyszania się w „towarzystwach", ale też i odwrotnie. Egzemplifikacją pierwszego rodzaju jest, według niego, naród polski, drugiego zaś — naród angielski. „Są narody — pisze Libelt — przez wiązanie się w towarzystwa, wyprowadzające i dokonywujące dzieła wielkie i wzniosłe, jak Anglia, a tak mało towarzyskie, że zdumiewa nas ich obojętność, odrętwia ich zimno; są inne znowu, jak Polska, któ-

[11] „Wszystkie te pojedyńcze towarzystwa — pisał Libelt — pod różnymi znane są nazwiskami, i już według celu, które sobie założyły, już według wieku, stanu i posiadania pojedyńczych członków, różnej są wartości i różnego na całość wpływu. Rolnictwo, rękodzieła, fabryki, szkoły, administracja, sądy krajowe, są to systemy szczególnych towarzystw, odrębne niegdyś i szczupłe stanowiących zakresy. Te z czasem tak się rozprzestrzeniły, w tak ścisły z sobą poplątały węzeł, iż się nieledwie na mechanizm wyrobiły, że jak koła połączone wciąż popychają machinę społeczną". Ibidem, s. 224.

[12] Ibidem, s. 227-228.

[13] Ibidem, s. 228.

rej ciągłym życiem z dnia na dzień towarzyskość, ale za to żadnego popędu do łączenia się w jedność ku jednym celom" [14].

Następnie Libelt po tej uwadze, nie pozbawionej krytyki (zwłaszcza pod adresem Polaków), podjął próbę typologii towarzystw, tym samym wzbogacając wiedzę o istocie i funkcji cywilizacyjno-kulturowych tych instytucji, szczególnie w aspekcie ich roli więziotwórczej w społeczeństwie. Z punktu widzenia genezy, podzielił ogół towarzystw na dwa rodzaje. Pierwszy z nich nazwał towarzystwami naturalnymi i koniecznymi, zaliczając do nich np. rodzinę:, miłość ojczyzny, wreszcie miłość człowieka do człowieka (ten trzeci typ traktował raczej jako postulat niż fakt); drugi rodzaj towarzystw nazwał nienaturalnymi (w sensie nie spontaniczności, lecz powołanymi aktem świadomej decyzji), lecz równie koniecznymi i użytecznymi jak pierwsze. „Czy to w narodzie — stwierdzał Libelt — czy w narodach, tworzą się towarzystwa wybiórcze i dlatego nienaturalne, ale równie konieczne i potrzebne jak pierwsze podnoszące znaczenie i godność człowieka", a dalej: „Tu poezja, tam kunszta podnoszą się, dźwigane pracą i zachodem niewielkiej liczby stowarzyszonych na ten cel osób. Ówdzie znowu prawdziwa i czuła dla bliźnich miłość połączyła z sobą szlachetne dusze do poratunku nieszczęśliwych [...] do podźwigania najbiedniejszej klasy ludu z padołu nędzy i niedostatku. Ich to dobroczynnym dziełem są fundacje do rozszerzania oświaty, do zapomagania talentów, aby te nie zmarniały niedostatkiem:, ale troskliwie hodowane, rozwinęły się i kiedyś narodowi bujnie przyniosły owoc. Uczonych mężów grono łączy się dobrowolnie wspólnym interesem dla wzrostu nauk i wiadomości" [15].

Z kolei Libelt studiując najnowszą historię Anglii, Francji i Niemiec słusznie zauważa, że „Im więc naród wyższy oświatą, tem przez stowarzyszenia się ogromniejsze tworzy dzieła, przyspieszając tym samym ob-

[14] Ibidem, s. 207. Dla uwypuklenia surowej oceny historii Polski oraz charakteru narodowego Polaków, warto przytoczyć następujący fragment analizowanego artykułu Libelta: „Stowarzyszenia u nas były tylko polityczne, to jest konfederacje, pospolite ruszenia, sejmy i sejmiki. Cel ich bywał nagły, niewyrozumiany, częstokroć osobistym interesem wskazany, a nigdy na dobro ogółu, tylko na dobro jednej klasy skierowany. Dlatego takie stowarzyszenia nie prowadziły kraju do postępu. Towarzystw przemysłowych i uczonych wcale nie było: dopiero w ostatnich czasach pojawiać się poczęły, ale jak się rzekło, za późno. W najświeższych stowarzyszeniach, które szerzyć należy przez sam wzgląd na naszą wsteczność, przemaga jeszcze owo z upadku naszego pozostałe wyosobnianie się samowolą, niejako owo dawne 'niepozwalam'. Dlatego kiedy w Anglii towarzystwa skały drążą, rzeki minują, u nas trudno jeszcze zebrać się, aby połączonymi siłami wytrwać choć w drobnym przedsięwzięciu". Ibidem, s. 231. Obok gorzkiej samoświadomości narodowej mamy tu jednakże wyraźną wiarę w możliwości dorównania innym nacjom (właśnie Anglikom) oraz wskazane środki instytucjonalne (w sensie socjologicznym), które doprowadzą do realizacji owego celu.

[15] Ibidem, s. 225 - 226.

roty kół wozu dziejowego" [16]. Czyż nie mamy tu do czynienia ze świadomością ścisłej zależności między oświatą, nauką i kulturą a poziomem gospodarczym kraju? Co więcej, myślę, że Libelt w tej części swoich poglądów dał w pełni wyraz rozumieniu dialektycznej zależności między bytem społecznym danego narodu a jego formami świadomości społecznej i odwrotnie.

Rekonstruując myśl Libelta w analizowanej tu rozprawie *Towarzystwa i towarzyskość* w aspekcie ich znaczenia teoretycznego dla formowania się w Wielkopolsce idei „pracy organicznej", nie można pominąć także zawartego w niej imperatywu praktycznego, skierowanego (jak myślę), nie tylko do Wielkopolan, ale do wszystkich Polaków: „Nie opuszczajmy więc towarzyskości — pisał — bo ta czyni zaszczyt sercu człowieka, gdy z serca, jako potrzeba jego płynie, ale zarazem łączymy się i w towarzystwa, bo co jeden nie zrobi, dziesięciu zrobi, czego dziesięciu nie dokaże, stu dokaże; a z tego połączenia jest nie tylko korzyść powszechnego dobra, ale i zysk dla stowarzyszonych" [17].

Czyż w powołanym tu imperatywie Libelt nie zawarł historiozoficznej koncepcji społeczeństwa kapitalistycznego z jego moralną aprobatą nie tylko nowocześnie zorganizowanej pracy produkcyjnej, która jest źródłem bogactwa narodowego, ale także i pełnej aprobaty dla związanej z kapitalizmem kategorii korzyści a nawet zysku?

Sądzę, że tylko talk interpretując analizowane tu koncepcje Libelta można docenić ich pionierskie znaczenie teoretyczne dla formowania się idei „pracy organicznej" w Wielkopolsce.

Kolejną ważną pozycją Libelta w dorobku teoretycznym z zakresu kształtowania się idei „pracy organicznej" była publikacja *Towarzystwo Naukowej Pomocy,* która ukazała się anonimowo w 1841 roku [18]. Praca ta, która legła u podstaw owocnie działającej instytucji społecznej przez prawie sto lat (od 1841 do 1939), składa się z wstępu, „Studiów Towarzystwa Naukowej Pomocy dla młodzieży W. Księstwa Poznańskiego" oraz komentarza zawierającego istotne informacje np. skład osobowy pierw-

[16] Ibidem, s. 227.

[17] Ibidem, s. 231.

[18] Libelt, kierując się słuszną obawą o powodzenie tego doniosłego przedsięwzięcia organizacyjnego, zdecydował się opublikować anonimowo powyższą rozprawę. Przecież władze pruskie surowo go oceniały nie tylko za udział w powstaniu listopadowym, ale traktowały go jako nacjonalistę i agitatora. Ta daleko posunięta niechęć ze strony miejscowych władz pruskich wobec Libelta wyrażała się min. w wielokrotnym odmawianiu zgody na to, aby mógł być profesorem w wyższych klasach miejscowego gimnazjum, na szykanowaniu jego publicznych wykładów w Pałacu Działyńskich oraz w odmowie zgody na to, aby mógł zostać redaktorem proponowanego czasopisma Miesięcznik Naukowy Poznański. Patrz w tej sprawie korespondencja Libelta z lat 1840-42 do E. Flottwella i A. Arnima, opublikowana przez Z. Grota, *Listy Karola Libelta,* Poznań 1978.

szego zarządu itp.[19] Rozprawę tę traktuję jako swego rodzaju konkretyzację założeń i ustaleń teoretycznych zawartych w wyżej omówionej rozprawie *Towarzystwa i towarzyskość.*

W części wstępnej Libelt dokumentuje swoją znajomość dziejów ojczystych, gdy stwierdza, że z powodu egoizmu i krótkowzroczności politycznej klas panujących w przeszłości obecnie w Polsce: „na tak niskim stopniu przemysł, rolnictwo i rękodzieła, nie mówiąc o wyższej oświacie; że nie ma rozwiniętych bogactw narodowych; że lud z długiej wyjść nie może nikczemności, a handel i przemysł, i pożytki z nich są w rękach obcych"[20]. Zdanie to doceniam nie tylko jako wysoce trafną konstatacją stanu faktycznego ówczesnej Polski, ale jednocześnie skłonny jestem traktować je jako surowe oskarżenie w ustach demokraty — byłej elity społeczno-politycznej, tj. arystokracji. To z jej winy, stwierdza Libelt: „Brak oświecenia po miastach i miasteczkach, kilka może miast większych wyjąwszy, jest zastraszający i dopełnia bolesnego obrazu kraju naszego"[21].

Libelt nie poprzestaje na oskarżeniach i żalach, lecz skupia się na sposobach zaradzania niewłaściwej sytuacji i znajduje je. Przede wszystkim odwołuje się do wiedzy o przebiegu najnowszej historii Francji (dodajemy od siebie rewolucyjnej — czego już sam Libelt nie uczynił), która wykazała, że jak pisał: „z mas ludu prostego wydobywanego swoich jenerałów"; wiadomo także z najnowszej filozofii (w tym Hegla, ale głównie Herdera), że nadchodzi „era narodów słowiańskich", że naród każdy w łonie swoim mieści „wszystkie nasiona duchowej swojej potęgi i wielkości". Z powyższej wiedzy historiozoficznej (popartej najnowszą historią Francji) wynika praktyczna dyrektywa dla Polski, że nie należy: „dłużej pozwalać masie ludu prostego okrywać się chwastem i mchem"[22]. Wobec tego im szybciej pojmą te prawdy historiozoficzne przedstawiciele elity społecznej i przystąpią do realizacji hasła — wyzwolenia ludu przez pracę i oświatę — tym szybciej nastąpi nie tylko wyrównanie krzywd dziejowych, ale naród polski jako całość odzyska szansę dorównania, na drodze postępu gospodarczego, cywilizacyjnego i oświatowego, innym narodom.

Przecież, zdaniem Libelta, Polska nie powinna dłużej pozostawać w cieniu innych narodów. Mamy wszelkie dane ku temu, by, jak pisał: „uruchomić przyszłe silnie narodowego przemysłu i narodowej oświaty", tzn. organizując się jak najszybciej w towarzystwa (w tym wypadku) — powołując do istnienia Towarzystwo Naukowej Pomocy. Bowiem Polska

[19] Z. Grot w pracy *Życie i działalność Karola Libelta,* Poznań 1977, s. 81, nie waha się nazwać Towarzystw Naukowej Pomocy jednym z najważniejszych dzieł społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim.

[20] K. Libelt, *Pisma pomniejsze,* t. VI, Poznań 1851, s. 197 - 198.

[21] Ibidem, s. 198.

[22] Ibidem, s. 197,

bogata jest nie tylko w urodzajne ziemie (była swego czasu z tej racji spiżarnią Europy), ale „i dla płodności ducha mogłaby stać się szkołą Europy" [23].

Dlatego też, biorąc powyższe fakty pod uwagę: zacofanie gospodarcze i oświatowe Polski, ucisk społeczny i ciemnotę ludu, pozytywne przykłady innych krajów oraz założenia historiozoficzne, Libelt z ogromnym zapałem przystąpił (w ścisłej współpracy z K. Marcinkowskim) do opracowania „Programu" i „Statutu" mającego powstać towarzystwa, niosącego pomoc utalentowanej, lecz biednej młodzieży wielkopolskiej, by w *ten* sposób przyczynić się, jak pisał: „do wielkiego dzieła odrodzenia przemysłu i oświaty" [24].

W pierwszym punkcie „Statutu" czytamy: „wydobyć z mas ludu zdatną młodzież, a wykrywszy jej talenta, obrócić ją na pożytek kraju, dając pomoc i stosowny kierunek jej wykształcenia, jest celem zawiązującego się towarzystwa" [25]. Trzeba przyznać, że trudno byłoby precyzyjniej sformułować tak szczytny cel, jak uczynił to w przytoczonym zdaniu Libelt. Można przypuszczać, jak bardzo był pochłonięty tą inicjatywą i ile czasu poświęcił na jej przemyślenie koncepcyjne. Swoją dojrzałość teoretyka wzmocnił przemyśleniami praktyczno-organizacyjnymi. Zatroszczył się bowiem skrupulatnie o zapewnienie materialne tego doniosłego przedsięwzięcia. W następnym artykule wyraźnie wskazał, apelując do ofiarności i sumień obywatelskich Wielkopolan, że: „Fundusze towarzystwa pochodzą z dobrowolnych składek i ofiar, które od każdego, w jakiejkolwiek ilości przyjmowane będą" [26].

W następnych paragrafach „Statutu" Libelt omawia zagadnienia dotyczące roli i obowiązków dyrekcji towarzystw, kompetencje walnego zgromadzenia członków, pilną potrzebę powołania komitetów powiatowych towarzystwa i ich rolę, obowiązki członków i ich uprawnienia oraz szczegółowsze paragrafy. W tym ostatnim dziale znajdujemy ścisłe wskazania obowiązków dyrekcji wobec swoich podopiecznych w czasie ich edukacji, warunki jakim muszą podlegać ewentualni kandydaci do edukacji oraz zobligowanie dyrekcji do „przyzwoitego umieszczania młodzieży przez towarzystwo utrzymywanej" [27] po skończeniu edukacji we właściwej dlań pracy.

[23] Ibidem, s. 198 - 199. Libelt miał na uwadze nie tylko to, że Polska wydała Kopernika, ale także i ten fakt, że to właśnie w naszym kraju powstała i działa Komisja Edukacji Narodowej, tj. pierwsze na świecie ministerstwo oświaty i wychowania. Stąd rola Polski jako wzoru dla innych krajów.

[24] Ibidem, s. 199. „Ocknieni i zreflektowani — pisał — rzućmy się więc z całą gorliwością, z całym zapałem do dobrej sprawy i do naszego własnego interesu. [...] Nade wszystko wydobywajmy talenta i zdolności w ludzie ukryte".

[25] Ibidem, s. 199 - 200.

[26] Ibidem, s. 200.

[27] Ibidem, s. 203.

Podziw musi budzić fakt, że udało się mu *zawrzeć* wszystkie te sprawy w dwudziestu czterech paragrafach. Wykazał tym samym wyjątkową precyzję myślenia i imponującą zwięzłość języka[28].

Libelt, opracowując koncepcje teoretyczno-organizacyjne podstawy „Towarzystwa Naukowej Pomocy", był głęboko przekonany, że od stopnia wykształcenia ludu i jego zasięgu zawisło jego polepszenie bytu materialnego, a tym samym, przyszłość całego narodu. Stąd brała się jego ogromna żarliwość zajmowania się tą sprawą, której pozostał wierny do końca swego życia.

Jako swoiste przedłużenie troski Libelta o zapewnienie zorganizowanej formy pomocy społeczeństwa w zdobywaniu wykształcenia (tym razem na najniższym szczeblu) było opublikowanie w 1843 r. krótkiego szkicu *Projekt do zaprowadzenia i upowszechniania dzieł dla ludu*[29]. W szkicu tym nie znajdziemy żadnych nowych elementów teoretycznych o roli oświaty i pracy w podnoszeniu dobrobytu narodowego i unowocześnianiu gospodarki. Spotkamy natomiast pewne koncepcje dotyczące podnoszenia elementarnej oświaty dla młodzieży wiejskiej, która zamierza na wsi pozostać i na niej pracować. Dlatego główna myśl Libelta przedstawiona w tym szkicu koncentruje się wokół treści i formy proponowanych książek dla ludu. Uwzględniając status quo, tj. wyjątkowo niski stan oświaty na wsi, Libelt preferuje książki małe objętościowo i łatwo napisane: „Książka ludowa — pisze — powinna być zastosowana do pojęcia ludu wiejskiego. Stan jego oświaty jest elementarny. Czytanie, pisanie, rachowanie, pierwsze zasady religii, oto wszystko, czego się dziecko na wsi uczy"[30]. Ponieważ zdawał sobie doskonale z tego sprawę, że takich książek właściwie nie ma, zajął się w tej rozprawie opracowaniem szczegółowego zalecenia (skierowanego głównie do ewentualnych autorów takich książek), jak powinno się je pisać. Jako rzeczą już nieaktualną nie będę się tym bliżej zajmować.

Natomiast sprawą interesującą i to nie tylko w kontekście idei „pracy organicznej", ale i ogólnoświatopoglądowej postawy Libelta, jest swoista

[28] Przypuszczam, że dodatkowym silnym bodźcem do opracowania statutu TPN, wraz z teoretycznym uzasadnieniem konieczności jego powstania, a także wieloletniego udziału we władzach tego towarzystwa, były także osobiste doświadczenia Libelta z okresu własnej edukacji. Wiadomo, że pochodził z biednej rodziny (ojciec był szewcem, a matka praczką) i bez pomocy materialnej innych nie byłby w stanie zdobyć wykształcenia. Stąd też jego entuzjazm w wysiłkach powołania instytucjonalnej pomocy dla uczącej się młodzieży, pochodzącej z ludu.

[29] Szkic ten powstał, jak ustalił to Z. Grot, w związku z organizowaniem przez „Kasyno Gostyńskie" — jedno z najstarszych towarzystw w Wielkim Księstwie Poznańskim — akcji czytelnictwa ludowego i wydawaniem odpowiednich do tego celu książek. Patrz Z. Grot, *Zycie i działalność Karola Libelta,* Poznań 1977, s. 83.

[30] K. Libelt, *Pisma pomniejsze,* t. VI, Poznań 1851, s. 231.

preferencja i hierarchizacja proponowanych przezeń książek dla ludu oraz przewidywanie niepożądanych następstw opartej na nich edukacji. Otóż do pierwszej grupy książek zalecanych dla ludu Libelt proponował książki przyrodnicze, ale takie, które wzbogacając umysł wiadomościami praktycznymi, pouczałyby jednocześnie o tym, że „w tworach naturalnych objawia się mądrość boża". Autor takiej książki winien także pamiętać o tym, żeby wykładając np. o cieple, świetle, elektryczności nie pominąć technologii i historii wynalazków, gdyż: w „technologii agronomia, rybołóstwo, leśnictwo i ogrodnictwo pierwsze mają miejsce" [31]. Tak więc praktyczny aspekt edukacji, i to sprofilowany dla potrzeb gospodarki rolnej, był proponowany przez Libelta na pierwszym miejscu.

Na drugim miejscu znalazły się książki o treści historycznej, jako że: „lud powinien poznać i pokochać przeszłość narodu", ale znów pojawia się charakterystyczne zastrzeżenie dyktowane solidaryzmem społecznym: „Wytykając zatem wady prywatnych osób i nadużycia, nie budzić nienawiści przeciw stanom; wytykając zgubne sprawy jezuitów, nie naruszać religii przodków" [32].

Na trzecim miejscu Libelt pomieścił książki poświęcone analizie stosunków społecznych, tj. zapoznające z elementarną wiedzą o podstawowych instytucjach społecznych, ich znaczeniu dla życia zbiorowego, ich zmienności i rozwoju w czasie. Wskazywał", że uwzględniając aktualne potrzeby społeczeństwa polskiego należy zwalczać „grube przesądy" i nadużycia oraz wskazywać skuteczne środki podniesienia oświaty, przemysłu i wszelkiej gospodarności, aby efektywniej kroczyć ku „szczęśliwości społecznej". Ale i tu pojawiło się charakterystyczne ostrzeżenie autorskie, świadczące o obawie przed radykalizmem społecznym: „Najostrożniej obrabiać ten przedmiot należy, aby nie stać się obalającym tylko reformatorem" [33].

Na czwartym miejscu znalazły się umoralniające i obyczajowe powieści i sztuki sceniczne, z tym zastrzeżeniem, by: „Od romansów mdłych i miłosnych, jak od zarazy strzec ludu" [34].

Dowodem doceniania przez Libelta znaczenia „prac organicznych" prowadzonych w formie stowarzyszeń np. Towarzystwa Naukowej Pomocy, Kasyna Gostyńskiego, ruchu czasopiśmienniczego, czytelnictwa ludowego itp., jakie miały miejsce na terenie Wielkopolski na początku lat czterdziestych ubiegłego wieku, jest także jego rozprawa *O stowarzyszeniach,* opublikowana w 1844 roku.

Oto niektóre ważniejsze myśli w niej zawarte. Po pierwsze, Libelt opierając się już na pewnych doświadczeniach jakie wyniósł z ruchu organicznikowskiego w Wielkopolsce (ale nie tylko), formułuje twierdzenie

[31] Ibidem, s. 233.
[32] Ibidem, s. 234.
[33] Ibidem, s. 234.
[34] Ibidem, s. 234.

ogólne dotyczące relacji jaka zachodzi między stanem aktualnej oświaty a dążnością do stowarzyszania się w danym społeczeństwie. Mianowicie zauważa, że: „Myśl stowarzyszeń dobrowolnych do pewnego moralnego celu zawiązujących się, jest skutkiem wyższej oświaty i wyższej moralności narodu" [35]. Spostrzeżenie to ma kapitalne znaczenie dla perspektyw dalszego ruchu stowarzyszania się. Nie bez pewnej dumy odnotowuje ten pozytywny fakt, że w tym zakresie zaczyna się wiele dziać (zwłaszcza w ostatnich latach) dobrego w Polsce, ale wskazuje, że w ruchu tym przoduje Wielkopolska, „gdzie, jak pisze, duch stowarzyszeń obudził się i wszystkich rozsądnych uwagę zwracać zaczyna. Jest to dowodem, że prowincja ta wszystkie inne prowincje dawnej Polski wyprzedzać poczyna w oświacie [...] i połączonymi środkami i siłami dąży do dobra publicznego" [36].

Po drugie, opierając się na powyższych owocnych dokonaniach, tym śmielej apeluje do współziomków, że obowiązkiem moralnym zwłaszcza „zamożniejszych" Polaków jest dbać troskliwie o „wydobywanie z ludu talentów i zdolności do nauki", po to, aby mogły przejść w przyszłości do „praktyki życia", aby efektywniej „podnieść oświatę na wyższy poziom, wraz z przemysłem i bogactwem całego narodu" [37].

Uwzględniając swoistość rozwoju Wielkopolski, Libelt preferował szczególnie potrzebę wprowadzenia stowarzyszenia agronomicznego w tej prowincji. Postulował także prowadzenie gospodarstw wzorcowych dla włościan oraz założenie szkoły agronomicznej, która jak pisał: „kształciłaby młodzież zdatną na rozmaitych urzędników gospodarskich, tj. ekonomów, pisarzy, owczarzy, leśników, a zwłaszcza weterynarzy"[38].

Po trzecie, Libelt prawidłowo pojmując zależność dobra jednostkowego od dobra ogólnego i odwrotnie, apelował usilnie do rozumu i sumień obywatelskich wszystkich Polaków: „Wspólnymi siłami krzątając się około dobra publicznego, staniemy się silni i nadamy narodowości naszej wagę i znaczenie. Piśmiennictwo zdobyło już u nas pozycję, której lekko pomijać nikt nie może [...]. Podobnie i interesa nasze materialne zdobyć sobie takie stanowisko mogą, iżby nakazywało względy i szacunek. W na-

[35] Ibidem, s. 161.

[36] Ibidem, s. 162 - 163.

[37] Ibidem, s. 163 - 164. „We Wielkim Księstwie Poznańskim — pisał Libelt — powstała nadto zmiana stosunku włościan do panów. Zniesiono zaciągi, darmochy i daniny; uregulowano i separowano gospodarzy wiejskich, co konieczną sprowadzić musiało reorganizację w stosunkach gospodarskich. Z tych tedy powodów najwcześniej dawała się u nas czuć potrzeba stowarzyszeń agronomicznych". Ibidem, s. 169. Nic dodać, nic ująć w prawidłowym rozumowaniu Autora.

[38] Ibidem, s. 176 - 177. „Szkoła rolnicza, pisał Libelt, ku wykształceniu urzędników gospodarskich zaradziłaby złemu, i nie tylko dogodziła interesowi posiedzicieli, ale i podniosła w lat kilka nasze gospodarstwa, które dziś upadać muszą, gdy najczęściej pan młody na niczem się nie zna, a urzędnik przywykł starym trybem chodzić". Ibidem, s. 177.

szym to ręku na drodze prawnej i dozwolonej [podkr. moje — R. K.] polepszać i wzmagać zamożność kraju"[39].

Czyż nie mogliby podpisać się pod tymi myślami Libelta pozytywiści warszawscy? Rzecz tylko w tym, że pokolenie warszawskich pozytywistów, zwalczając romantyzm totalnie, nie zadało sobie trudu zapoznania się z dorobkiem poprzedników (i to nie tylko Libelta, ale i np. Ciszewskiego i Trentowskiego), uważając ich jedynie za heglistów, a siebie samych za absolutnych nowatorów w myśli filozoficznej i społecznej.

Informacjom o szybkim unowocześnianiu się gospodarki narodowej we Francji, zwłaszcza w rolnictwie, Libelt poświęcił obszerną rozprawę *O organizacji stosunków rolniczych we Francji, ze względu na reformy dzisiejsze społeczne,* opublikowaną w 1845 r. Nie będą nas interesować szczegółowe informacje dotyczące rolnictwa francuskiego zawarte w tej rozprawie, a skupimy się jedynie na występującej w niej problematyce historiozoficzno-socjologicznej, a i to tylko w aspekcie wskazania nowych elementów.

Na czoło tej problematyki wysunęła się przede wszystkim problematyka postępu dziejowego. Libelt stoi na stanowisku, że „duch czasu" wkracza w okres przyspieszonego rozwoju, to znaczy, że minął już bezpowrotnie okres zastoju (tak charakterystyczny dla średniowiecza) i w związku z tym stwierdza, że: „Historia społeczna najnowszych czasów jest obrazem wyrabiającej się potrzeby społecznych organizmów", a „dążeniem wieku jest wypełnić ideę państwa w idealności i rzeczywistości przez okólnik, szczególnik i pojedynek, czyli przez narodowość, towarzystwa i wolności"[40].

Raz jeszcze mamy tu nawiązanie do palącej potrzeby szerokiego uświadomienia Polaków o konieczności powoływania towarzystw społecznych, *z* tym jednakże uzasadnieniem, że w rozprawie tej konieczność ta ma wynikać z heglowskiej tezy historiozoficznej o prawidłowym charakterze postępu dziejowego. Stąd mowa o „duchu czasu", o „postępie dziejowym" itd. Godzi się jednakże zauważyć, że Libelt dokonuje tu swoistej konkretyzacji koncepcji heglowskiej, a mianowicie głosi, że w najnowszych czasach „duch obiektywny" „wciela się m. in, w instytucje towarzystw społecznych", a nie tylko w państwo i jego prawo. Jest to istotna „poprawka" wobec Hegla, zwłaszcza dla tych narodów, które jak naród polski, zostały pozbawione własnego państwa.

Libelt, powołując się na wydarzenia najnowszej historii gospodarczej krajów zachodnich (w tym głównie Francji, ale nie tylko), formułuje tezę, która wprawdzie bazuje na historiozofii Hegla, ale i wykracza wyraźnie poza nią. To wykroczenie poza Hegla dostrzegam w następującym

[39] Ibidem, s. 178.

[40] K. Libelt, *O organizacji stosunków rolniczych we Francji, ze względu na reformy dzisiejsze,* w: K. Libelt, *Pisma pomniejsze,* t. II, Poznań 1849, s. 10-11.

sformułowaniu Libelta: „W różnych organizmach społecznych rozwija się żywot postępowy, w coraz nowszych i doskonalszych formach [...] Organizmy te społeczne są to towarzystwa nowoczesne [...]. Przez organizacje towarzystw społecznych zaczyna wyswobadzać się praca, podnosi się przemysł i rękodzieła, sztuka i nauka olbrzymie robią postępy, idee społeczne wstępują w pojęcie i życie narodów" [41]. W odróżnieniu od Hegla uderza tu również odmienność języka. Język Libelta cechuje się realizmem i zbliżeniem do języka ekonomistów i socjologów.

Ten, zauważony przez Libelta, pęd do powszechnego stowarzyszania się powoduje, iż w społeczeństwach Zachodniej Europy rosną, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, najróżnorodniejsze towarzystwa społeczne, które skupiają w swoiste organizmy: uczonych, lekarzy, agronomów, adwokatów, pedagogów, stając się z kolei „potęgami społecznymi", z którymi musi liczyć się każda władza państwowa, choćby najsilniejsza[42].

Libelt żywił ogromną nadzieję, że informując Polaków o tym co się dzieje na Zachodzie, zachęci ich do pójścia w ślady Francuzów i Anglików, tym bardziej, że ruch ten wywodził z koncepcji heglowskich, a więc nadawał mu rangę konieczności dziejowej. Zależało mu na tym szczególnie, ponieważ z praktyki francuskiej i angielskiej zorientował się, iż umasawiający się proces powstawania towarzystw społecznych jest nie tylko „dźwignią postępu gospodarczego", ale także: „formą najlepszego republikanizmu" w życiu społecznym każdego narodu. Spostrzeżenie to świadczy niezbicie o tym, że Libelt, jako zwolennik demokratyzmu, szczególnie silnie uwrażliwiony był na pielęgnowanie i rozpowszechnianie zalążków „nowego" we wszelkich jego postaciach. Spodziewał się, że przełomowość epoki wyraża się w ideach demokratycznych. Z nie ukrywaną satysfakcją głosił: „Zdobyta w ich łonie [tj. w towarzystwach — R. K.] wolność słowa, równość zaprowadzona nie prawem, ale żywym poczuciem godności wzajemnej; nie ma innej wyższości nad talent, pracę i zasługę osobistą, a droga do zaszczytów, na czci publicznej polegająca, każdemu otwarta" [43].

Tak pisać o implikacjach stowarzyszeń mógł tylko zwolennik i propagator postępowej myśli społecznej, który doceniał w jednakowym stopniu rolę postępu gospodarczego jak też, związane z nim wartości etyczno-polityczne. Nosicielami instytucjonalnymi nowoczesności były różnorodne stowarzyszenia i organizacje społeczne. Stowarzyszenia te, zachowując „swobodę indywidualności osobowej", stają się znakomitą szkołą samorządności i odpowiedzialności za losy kraju. Stąd ich ogromna wartość.

Libelt, analizując warunki sprzyjające postępowi industrialnemu we Francji, skonstatował, że jednym z niezbędnych jego warunków jest wy-

[41] Ibidem, s. 12 - 13.
[42] Ibidem, s. 13 - 16.
[43] Ibidem, s. 14.

soki stopień rozwoju nauki i oświaty: „Co tylko — pisał — mechanika, nauki przyrodzone i sztuka zdobyły nowego, to wszystko zastosowywa i z tego użytkuje zakład fabryczny i połączonemi organicznemi siłami pracy [podkr. moje — R. K.], kapitału, machin i sztuki tworzy dziś to, co jaszcze przed 50 laty zdawało się nie podobnem"[44].

Wnikliwość i trzeźwość badawcza Libelta, jaką zamanifestował w dostrzeganiu wzajemnych zależności i uwarunkowań zachodzących między nauką, pracą, kapitałem i oświatą z jednej strony, a strukturą społeczną z drugiej strony, może budzić podziw i dziś. Zwłaszcza, gdy doceniamy, że ten niewątpliwy entuzjasta uprzemysławiania i unowocześniania gospodarki kraju jednocześnie dostrzegał jej negatywne skutki. Zdawał sobie bowiem z tego sprawę, że kapitalizm jednych niezasłużenie bogaci, a drugich zuboża. Pisał o tym następująco: „Zło społeczne na które dziś narody chorują, to jest, niestosownego wynagrodzenia pracy, doszło w fabrykach do wysokiego stopnia. Przewaga kapitału nakładowego pieniężnego nad kapitałem łożonej pracy jest tak wielka, że do reakcji, a tem samem do reformy stosunków przyjść musi. Stan taki rzeczy, gdzie się kapitaliści, bez innego dołożenia się, bogacą pracą wyrobnika, gdzie chybione spekulacje pozbawiają chleba kilka tysięcy robotników, gdzie więc dla pracy nie ma udziału w zysku, a jest udział klęski, cały zakład trafiający — taki stan rzeczy na długo utrzymać się nie może"[45].

Co więcej, Libelt we fragmencie tym nie tylko prawidłowo opisał przewagę kapitału nad pracą (kapitał potraktował jako przyczynę nieuprawnionego zysku kapitalisty), ale przewidział, iż stan taki nie będzie mógł długo się utrzymać, i że musi przejść w swoje zaprzeczenie. Widać z powyższych wywodów Libelta, że posługując się znakomicie dialektyką Hegla, nasycił ją realną treścią społeczną, dzięki czemu osiągnął tak znakomite rezultaty w poznawaniu i opisaniu mechanizmów gospodarki kapitalistycznej.

Odkrywczość teoretycznych analiz ekonomiki francuskiej, jakie przeprowadził Libelt, wyraża się także i w tym., że za główną przyczynę nienadążania rolnictwa za rozwojem przemysłu uznał następujący czynnik: „Dziedzic włości mający kilku synów zwykle najgłupszemu zdawał dobra, a zdatniejszych kształcił na urzędników lub na przemysłowców. Działo

[44] Ibidem, s. 16. Warto wskazać, że w tym fragmencie pojawia się po raz pierwszy w języku Libelta wyrażenie „organiczne siły pracy", tj. na cztery lata wcześniej niż u Mottego i Koźmiana.

[45] Świadomości wyzysku robotników przez kapitał dał wyraz Libelt także w recenzji ze studium Cieszkowskiego *O ulepszeniu stosunków roboczej klasy ludu po włościach wedle pomysłu Augusta Cieszkowskiego,* zamieszczonej w *Pismach pomniejszych,* t. V, Poznań 1951, s. 53. Co więcej, znajdujemy tam wiedzę o wyjątkowej roli „prawa własności jako źródła niezasłużonego bogactwa". „Projekt rzeczony — pisał Libelt — nie naruszając prawa własności, zawsze będzie w sprzeczności z samym sobą [...]. Z tego względu na radykalną zmianę stosunków klasy roboczej ludu wpłynąć żadną miarą nie może".

się tam tak, jak i u nas [kapitalne skojarzenie — R. K.], że sądzono, iż aby gospodarować, dosyć się na wsi urodzić i wyróść wśród zatrudnień wiejskich; o pojmowaniu gospodarstwa jako umiejętności nikt nie myślał"[46]. W rezultacie stan taki (oparty na niedobrej tradycji) powodował nie tylko stagnację w rolnictwie, ale generował także i inne niepożądane skutki natury politycznej; mianowicie pociągał za sobą niewykorzystanie możliwości światłego udziału rolników we władzach samorządowych, komunalnych i regionalnych sejmikach.

Niski stan ogólnej wiedzy rolnika francuskiego [czytaj również polskiego — R. K.] uniemożliwiał także korzystanie z postępów nauk przyrodniczych (głównie chemii i biologii) oraz z osiągnięć techniki. Sytuacja taka potęgowała przepaść pomiędzy szybko rozwijającym się przemysłem francuskim i nauką, a zacofaną gospodarką rolną. Początek wyjścia z tej wysoce kłopotliwej sytuacji w gospodarce francuskiej znajdował Libelt w następującej dyrektywie praktycznej (jakże zbieżnej z opracowywaną przez niego ideą „pracy organicznej"): „Zacząć trzeba od kształcenia się na rolnika, w sposób zupełnie taki, jak się inni ukształcają do prawa, administracji, teologii itp."[47]

Z powyższej dyrektywy niezbicie wynikało, że jednym z warunków koniecznych rozwoju rolnictwa (nie tylko francuskiego), według Libelta było uczynienie każdego gospodarstwa rolnego — nowoczesnym warsztatem pracy, warsztatem, który wymaga oprócz wiedzy zawodowej także i ogólnej oświaty. Trzeba więc jak najszybciej doprowadzić do takiego stanu w gospodarce rolnej, aby każdy rolnik zostawał nim po osiągnięciu odpowiednich do tego kwalifikacji zawodowych, a nie dlatego, że urodził się na wsi i został do tego przeznaczony przez ojca.

W warunkach polskich, które jeszcze bardziej pozostawały w tyle za francuskimi, Libelt uznał, że jednym ze środków, który ma ułatwić ów przełom w rolnictwie wielkopolskim, byłyby, przede wszystkim, stowarzyszenia agronomiczne oraz szkoły realne. One bowiem, jak pisał: „Wydobywają na wierzch zdolności agronomiczne, a gdzie ich nie ma, zachęcają przez emulację do kształcenia umysłowego; one budzą i pielęgnują ducha publicznego i dostrzegają uzdatnionych, bo nic tak nie podnosi talentu, jak publiczne występowanie"[48]. Ileż w tej rozprawie zostało zawarte bogactwa myślowego Libelta. Wykazał w niej nie tylko mistrzowskie posługiwanie się metodą dialektyczną w opisywaniu przeszłości i współczesności, ale również umiejętnością dalekowzrocznego patrzenia w przyszłość, połączonego z ambicją jej kreowania.

Z treścią wyżej przedstawionych poglądów historiozoficznych Libelta ściśle korespondują jego myśli zawarte w szkicu *Towarzystwo Agronomiczne Prowincjonalne Wielkiego Księstwa Poznańskiego,* który został

[46] K. Libelt, Pisma *pomniejsze,* t. II, Poznań 1951, s. 20 - 21.
[47] Ibidem, s. 21.
[48] Ibidem, s. 21.

anonimowo opublikowany w 1845 roku. W szkicu tym Libelt, jako zwolennik powoływania scentralizowanych instytucji życia społecznego, informuje z nie ukrywanym entuzjazmem o „zaprowadzeniu u nas jednej z najważniejszych instytucji", tj. o powołaniu pod koniec grudnia 1844 roku w Wielkim Księstwie Poznańskim — Towarzystwa Agronomicznego Prowincjonalnego, które jednocząc w swoich szeregach rolników i przemysłowców zmierza: „ku podniesieniu rolnictwa i przemysłu" [49]. Nadto Libelt podkreślił, że instytucja ta powstała z woli i zachęty centralnych władz pruskich oraz prowincjonalnych w Poznaniu [50].

Oto najważniejsze myśli Libelta zawarte w tym szkicu.

1) Zgodnie z inicjatywą polską (oddolną), w całej prowincji mają się tworzyć w powiatach filie agronomiczne centralnego prowincjonalnego towarzystwa. Celem tych filii może być nie tylko działalność agronomiczna w ścisłym sensie tego słowa, ale jakakolwiek dziedzina gospodarcza i przemysłowa na terenie poznańskiego, pod jednym wszakże warunkiem, byłe była zgodna z celem towarzystwa centralnego[51].

2) Godnym szczególnego uwypuklenia jest ten moment, że Libelt zmierzał zdecydowanie do tego co ściśle harmonizowało z jego pojmowaniem „idei pracy organicznej", aby, jak pisał: „Czynności te [tj. Towarzystwo Agronomiczne — R. K.] sięgały aż do ostatnich kończyn społeczeństwa rolniczego i przemysłowego i nade wszystko mają mieć na celu podniesienie małych i rozdrobnionych włościańskich rolników, aby stworzyć w tej najliczniejszej warstwie społeczeństwa stan ludzi silny i zamożny, będący każdego kraju najistotniejszą podwaliną, z którego najliczniejsze zastępy obrońców ojczyzny i najbogatsze zasoby materialne w szczęściu i nieszczęściu" [52]. Jakże chwalebna to i dalekowzroczna inicjatywa, która na pełną jej realizację musiała czekać około 100 lat.

3) Libelt z satysfakcją demokraty informuje współrodaków, że: „Cała ta instytucja jest czysto konstytucyjna i to jeszcze konstytucyjno-ludowa, oparta na równości praw od najwyższego do najniższego, na zupełnej wolności wyborców, na całkowitej niezależności od Rządu. Jej urządzenie jest równoległe urządzeniom politycznym sejmów prowincjonalnych, jednoczących się w komitecie stanowym. W tej instytucji wszelka różnica stanów zniesiona"[53]. Libelt nie ukrywał entuzjazmu wrażliwego de-

[49] K. Libelt, *Towarzystwo Agronomiczne Prowincjonalne Wielkiego Księstwa Poznańskiego,* w: *Pisma pomniejsze,* t. VI, Poznań 1851, s. 223.

[50] Ibidem, s. 226. Prowincjonalne władze niemieckie w Wielkim Księstwie Poznańskim miały się zrzec całkowicie prawa do zatwierdzania prezesów wybranych demokratycznie przez członków tego towarzystwa. Decyzja ta miała być wyrazem akceptacji przez Prusy „powiewu demokracji" oraz nadania pewnej autonomii ludności polskiej zamieszkującej tę prowincję. Ale jak szybko okazało się nadzieje Libelta były całkowicie płonne. Ibidem, s. 227.

[51] Ibidem, s. 223 - 224.

[52] Ibidem, s. 225.

[53] Ibidem, s. 226.

mokraty, gdy relacjonując zjazd kórnicki towarzystwa odnotował: „Z ukontentowaniem widziano połączone Wszystkie stany, i najmajętniejszych i najznamienitszych posiedzicieli dóbr, tudzież kilkudziesiąt kmiotków, co po raz pierwszy ujrzeli się wraz z panami w równych prawach, tam gdzie chodzi o interes wspólny" [54].

4) Ambicją Towarzystwa było: „aby z tej instytucji [...] zrobić umiejętną wyższą uczelnię dla rolnictwa i praemysłu w tej części kraju" [55].

Ileż bogactwa treściowego i żarliwości demokraty udało się zawrzeć Libeltowi w tak krótkim szkicu. Świadczy to niezbicie o głębokim i systematycznym przemyśleniu hasła „pracy organicznej".

THE IDEA OF "ORGANIC WORK" (GROUNDWORK) IN THE VIEWS OF KAROL LIBELT

Summary

The reconstruction and analysis of the problem set called the program of "organic work" (groundwork) on the example of the philosophical and journalistic creation of Karol Libelt is the subject matter of this article.

The author is examining the question of roots of that trend of thought, characteristic for the positivism inside the realm of romantic philosophy in the Wielkopolska region (Poland) in the forties of the nineteenth century. The study of literature sources, limited to the above indicated scope, is preceeded with brief propositions aiming to determine a significance of the following synonymous terms: "organic work", "ground work", "program of organic work", "idea of organic work".

The author is suggesting the definitional formulation of those commonly used terms on account of their equivocation. Consequently, the article is divided into two parts. The first part constitutes the semantic analysis of the notions crucial for the reasoning. The second (larger) part is a study of the Libeltian concept of the "organic work" with indication of its conditioning by means of Wielkopolska's specific sociocultural features against the background of the other Polish lands and the important part played by them in the defence of Polishness against actions of the Prussian partitioner.

[54] Ibidem, s. 226. Poza horyzontem ideologicznym Libelta — jako burżuazyjnego demokraty — znajdowała się problematyka realnych konfliktów klasowych między dworem a wsią, tym bardziej, że dla sił, które reprezentował teoretycznie i światopoglądowo, ważniejszą sprawą było zagadnienie jedności wszystkich Polaków wobec wynaradawiającej polityki pruskiego zaborcy. Stąd też, obiektywnie rzecz biorąc, Libelt był głosicielem solidaryzmu narodowego, a nie plebejskim demokratą.

[55] Sprawa powołania wyższej uczelni w Poznaniu w XIX wieku była wielokrotnie podejmowana przez wybitnych Wielkopolan. Niestety zawsze na próżno. Nie pomogły tu autorytety Marcinkowskiego, Cieszkowskiego i innych. Zaborca prowadził konsekwentną politykę antypolską, chociaż o różnym nasileniu w różnych okresach czasu. To było zasadniczą przyczyną kolejnych odmów na powstanie wyższej uczelni w Wielkopolsce.